WYWIAD Z PHILIPPEM QUESNE
(fragmenty)

Pana przedstawienia teatralne ukazują małe społeczności ludzkie lub zwierzęce, które muszą się zmierzyć z jakimś problemem: w Pana ostatnim spektaklu niebezpieczeństwo zagraża żółwiom, dochodzi do awarii samochodu w „Mélancolie des Dragons", trzeba naprawić warstwę ozonową w „D'après Nature", w „La Démangeaison des ailes" chodzi o próbę lotu, w najnowszym spektaklu pt. „Crash Park, la vie d'une île" Pana postacie ocalały z katastrofy lotniczej i znajdują się na wyspie. Czy Pana teatr stawia sobie pytanie: „Co zrobimy, aby sobie poradzić?"

Powiedziałbym, że bardziej niż o poradzenie sobie chodzi o pogodzenie się z porażką. To są dwie różne rzeczy. Można pogodzić się z awarią, jak w spektaklu „La Mélancolie des Dragons", który rozpoczyna się awarią samochodu w samym środku zaśnieżonego lasu. Postacie bardzo szybko zapominają o części silnika niezbędnej do naprawy samochodu. Stwierdzają, że nie jest im tak źle w środku lasu. Sytuacja się odwraca, godzą się z faktem, że stamtąd nie wyjdą, robią coś innego, radzą sobie. Nie mówią, że ich życie jest porażką z powodu utknięcia. Co zrobią gdy odkryją szczątki samolotu, który nigdy nie wystartuje? Może nie będą tak nieszczęśliwi. W momencie, gdy rozmawiamy, trwają próby, wszystkie opcje są możliwe… Ale widzę, że są tak szczęśliwi z powodu bycia na kawałku sztucznej wyspy, w kilku centymetrach wody… Widzę, że mam do czynienia z grupą, która sprawia wrażenie, że chce mi powiedzieć, że katastrofa, która pozwala im mieszkać w świecie urządzonym na scenie, zdaje się im podobać. Nie jestem pewien czy będą chcieli powrócić do rzeczywistości ekonomicznej i społecznej prawdziwego świata. W moich przedstawieniach często doznaje się pewnej przyjemności z możliwości ponownego wymyślenia świata w dowolnej sytuacji.

Proszę nam opowiedzieć o swoim sposobie pracy z aktorami.

Każdy z aktorów wnosi swoją własną pamięć na dany temat. To co mi dadzą będzie tym, z czego będę mógł czerpać. Aktorzy dają swoje propozycje odnośnie granych przez siebie postaci, swoich fantazji, punktów odniesienia, talentów lirycznych, mowy ciała i in. Z aktorami będącymi częścią procesu pisania zawieram swego rodzaju pakt, razem ponosimy odpowiedzialność za efekt końcowy. Oni wiedzą, że jeśli dzisiaj nie zaproponują mi piosenki, to nie będzie jej za trzy miesiące w przedstawieniu. W obsadzie tej sztuki jest grupa, na którą składa się trzon Vivarium Studio, mojego zespołu, z którym współpracuję od samego początku. Wspomagają ich nowi Jedi, jak w „Gwiezdnych Wojnach", którzy dołączają do grupy. Zależało mi na poszerzeniu grupy o nowych aktorów, bo w samolocie często nie zna się innych pasażerów. Jest dużo solidarności w trakcie gry pomiędzy aktorami, rodzaj wzajemnej pomocy, jest aspekt wspierania nowych przez starych. W moich przedstawieniach ma się wrażenie, że „ktokolwiek" mógłby do nas dołączyć na scenę. Myślę, że jest to cecha szczególna, która bardzo się liczy dla tych, którzy cenią nasz rodzaj gry. Ma miejsce taki efekt możliwego przejścia, wzmocniony tym razem przez ludyczną scenografię z wodą na scenie i palami, które mam nadzieję zachęcą do kąpieli.

Dlaczego „crash"?

W teatrze interesuje mnie znalezienie odpowiedzi na pytanie dlaczego tu jesteśmy. Potrzebuję być może powiedzieć sobie dlaczego jestem na scenie teatru. W tym przypadku to jest jasne.

Bum! *Crash*. Jesteśmy tu i nie mamy wyboru, klops! Utknęli na wyspie. Lubię też problemy mechaniczne. One charakteryzują cywilizację przemysłową, która powoduje, że ludzie są bardzo zależni. Chodzi o prostą konfrontację człowieka i maszyny, która jest kopalnią scenariuszy i sytuacji fikcyjnych. Samolot jest spektakularny. To jest coś, co pozwala szybko gdzieś się przemieścić, ale wiąże się również z pewnym ryzykiem, jest bardzo powiązany z gospodarką naszej planety z low-costami lub bardzo drogimi lotami. A poza tym jest to również wyzwanie teatralne, rodzaj komizmu, żeby odtworzyć przemieszczanie się, prędkość na scenie. Spowodować „crash" to również powiedzieć uwaga zwalniamy, świat pędzi zbyt szybko! I tutaj oni z pewnością nie docierają do docelowego miejsca, co dotyczy również tworzenia spektaklu, nie wiadomo naprawdę jak przebiegnie podróż i przygoda. Ale w sztuce można czasami opanować katastrofę lub ją wyprzedzić wybierając inne drogi niż te, które są wskazane…

Dlaczego wyspa?

To nieskończone źródło fantazmatów. Żałuję, że nie wpadłem na to wcześniej… Ileż czasu straciłem! Przerabiałem bagna („Swamp Club", 2013), jaskinie („La Nuit des taupes", 2016), podróżowałem przez zaśnieżone lasy („La Mélancolie des Dragons", 2008), zaglądałem za zamknięte drzwi mieszkań („La demangeaison des ailes", 2003, czy „L'Effet de Serge", 2007). Wyspa jest doskonałym miejscem do obserwowania ludzkich problemów i bliskich relacji z naturą. Jest również ambiwalencja samego miejsca, to zarazem miejsce katastrof, symboli wybuchów, tsunami, wiatru, tornada, a jednocześnie ucieleśnia pojęcie raju, odpoczynku na słońcu lub wakacji. Są dwa przeciwstawne aspekty, jak ostatnio na wyspie Lesbos w Grecji, gdzie mogliśmy obserwować stereotypy ukazujące uchodźców w łachmanach, którzy przybijają do brzegu tuż obok urlopowiczów w kostiumach kąpielowych. Wyspa jest również mikrokosmosem przeciwieństw planety, od tragiczności po cudowność, to naprawdę mała kula ziemska. Jest to miejsce, które wywołuje u każdego bardzo wiele mocnych obrazów i to w ramach jednej dekoracji!
Wysłuchała Aude Lavigne, sierpień 2018